Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 228 Lwów, czwartek 6 października 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Pokłóciła się kompanja

Jak z telegramów wiadomo, we wtorek odbyła się w Sejmie narada tzw. grupy gospodarczej BB, jednej z tych licznych grup, na które rozparcelowano „jednolity" klub, rzekomo dla zademonstrowania, że mimo nakazanego posłuszeństwa i solidarności panuje na różne sprawy wolność — wygadania się, naturalnie z zastrzeżeniem decyzji przewodnictwu klubu. Takie pogadanki, z których jeszcze nigdy nic nie wynikło, mają być piorunochronem, po którym spływać mają wszystkie głosy niezadowolenia i krytyki — rzeczy w tym zespole nieszkodliwe, a maskujące tylko bezwolę i ślepe wykonywanie rozkazów.

Ta grupa gospodarcza jest sama w sobie kłamstwem, gdyż zasiadają w niej przedstawiciele tak zaciekle zwalczających się interesów przemysłu i rolnictwa. Ich narada miała na celu doprowadzenie do porozumienia właśnie w tym zatargu, mianowicie w sprawie „zamknięcia nożyc", tj. przystosowania cen artykułów przemysłowych do cen artykułów rolniczych. Widocznie narada ta pod przewodnictwem samego prezesa klubu miała na celu zakończyć polemikę między obustronnemi organami prasowemi na temat, czy kartele są większymi wyzyskiwaczami a rolnicy większymi niedołęgami.

Narady panów z BB, choćby się odbywały pod jakąkolwiek nazwą, otaczane są tajemnicą, ograniczoną gadulstwem pewnych panów, chęcią utrzymania dobrych z prasą stosunków. Stąd wychodzą na jaw pewne szczegóły nawet najpoufniejszych narad tak, że nawet późniejsze zaprzeczenia nie są w stanie utracić ich wairygodności. W ten też sposób coś przeniknęło z wtorkowych narad — przeniknęła przedewszystkiem wiadomość, że nie żałowano sobie nawzajem ostrych słów i ciężkich wyrzutów, że dochodziło aż do takich scen, że p. Sławek musiał mitygować zbyt zapalczywych.

Rząd, do czego już jesteśmy przyzwyczajeni, zjawia się przez swych przedstawicieli na takich prywatnych naradach i bierze w nich udział. Toteż pp. Jastrzębski i Lechnicki jako ci, którzy obecnie nadają ton polityce gospodarczej, wystąpili żywo w obronie zapatrywania, że kartele mogą bez wielkiego uszczerb ku dla swych dochodów pójść za przykładem monopolów spirytusowego i tytoniowego, które przecież obniżyły ceny bez przymusu i — jak twierdzą — bez obawy, że spowoduje to znaczniejszy ubytek w dochodach.

Ale pp. kartelowcy są twardzi, dufni w to, że rząd nie ma właściwie żadnych wobec nich środków przymusu. Dlatego też z tych narad nic nie wyjdzie, chyba jakieś dobrowolne dopasowanie pewnych cen, co z pewnością kartelom nie wyrządzi wielkiej szkody, a rolnictwu nie przyniesie wielkiej korzyści. Nie przywiązujemy też żadnej wagi do takich reklamowanych konwentykli; należy jednak zwrócić uwagę na łączącą się z tem począciem sprawę wielce charakterystyczną dla panujących obecnie stosunków. Rząd, jak wiadomo, dysponuje pełnomocnictwami, na których podstawie może wszystko zrobić. Rząd przybrał sobie „specjalistów" w sprawach gospodarczych, którzy mają popierać także „specjalistę" p. premjera Zawadzkiego w jego „ratowaniu" życia gospodarczego. A co z tych pełnomocnictw, z tych specjalistów, z tej tzw. specjalnej troski wynikło? Wynikło tyle, że odwołano się do — współpracy klubu, który na poczynania rządu ma akurat tyle wpływu, co infanterzysta na wykonanie planów naczelnego wodza. A w dodatku ta na pomoc wezwana kampanja pokłóciła się i zamiast wspólnej rady dała widowisko, jak właśnie do takich spraw zabierać się nie należy. I na czem ta komedja skończyła się? Na tem, od czego się zaczęła: oddano wszystko rządowi do załatwienia, niech on w jakiś sposób zmaga się z opornemi kartelami, może uda mu się coś od nich wytargować. Zaczęło się od zmobilizowania klubu dla dania pomocy rządowi, a skończyło się na „apelowaniu" do rządu, aby sam pomógł. Niechże teraz ktoś zaprzeczy, że tak w rządzie jak w BB są doskonali reżyserzy komedji.

Kostek-Biernacki jako stróż prawa

WSKAZANIA NOWEGO WOJEWODY POLESKIEGO POD ADRESEM URZĘDNIKÓW

Podawaliśmy niedawno pożegnalną mowę p. Kostka-Biernackiego, gdy opuszczał on ster województwa nowogródzkiego. W mowie owej — przypominamy — podkreślał, że zawsze czuł się żołnierzem i stan ten nadewszystko cenił. Nawiasowo zwracaliśmy uwagę na charakter służby żołnierskiej ustępującego wojewody — opuszczającego Nowogródek skutkiem przeniesienia go do Brześcia nad Bugiem. Rozkaz tym razem sprawił, że p. Kostek-Biernacki powraca na miejsce, które było punktem wyjścia jego karjery. Takie punkty bywają niekiedy magnetyczne.

W Brześciu nowy wojewoda wygłosił mowę do urzędników wojewódzkich, wyjaśniając im swoje wymagania. Mówił tu, nie jako rycerz bez skazy, lecz jako administrator, miłośnik praworządności, przypominający, że wszyscy obywatele — bez różnicy stanowiska i narodowości powinni być traktowani jednakowo — tego wymaga racja stanu.

Odnośny ustęp przemówienia brzmiał:

„Życzę sobie, aby panowie traktowali narówni wszystkich interesentów, pamiętając o tem, że niema obywateli pierwszej i drugiej klasy. Ten jest obywatelem, kto trzyma się prawa i postępuje według prawa. Takiemu należy wszystko zrobić. Przez całe życie przyświecała mi i była moim drogowskazem polska racja stanu, poza nią nic dla mnie nie istnieje...".

Po tem „wyznaniu wiary", że stał zawsze na straży prawa i że przyświecała mu stale polska racja stanu, przeszedł mówca do swoich wymagań z zakresu zewnętrznej prezencji urzędników.

Oświadczył, że życzy sobie, aby każdy z jego podwładnych był ubrany czysto i miał przyjemny, uśmiechnięty wyraz twarzy; a to dlatego, iżby interesant z pozoru nie sądził, że władza odnosi się doń niechętnie. Specjalnie położył pan wojewoda nacisk na to, że każdy urzędnik winien codziennie zjawiać się do biura z twarzą świeżo ogoloną.

Słowem — jakby pozował do fotografji. Czy jednak cały personal wojewódzki pobiera takie płace, iżby mu łatwo przychodziło uczynić zadość wymaganiom pewnej elegancji?...

Ale to są szczegóły lokalne.

Powrócimy do subjektywnego pojmowania racji stanu przez byłego komendanta więzienia brzeskiego.

W momencie właśnie, kiedy p. Kostek-Biernacki wyrażał swój kult dla polskiej racji stanu, wyłoniła się pobocznie, jako echo poprzedniego jego urzędowania w Brześciu, sprawa p. wiceministra Becka, o której wspominaliśmy niedalej niż wczoraj.

Słowem, dzieje te są jeszcze pamiętne zagranicą — przysparza to kłopotu nawet naszemu ambasadorowi w Paryżu — i dyplomacji naszej ściera wtedy z twarzy uśmiechnięty wyraz.

Nowa pragmatyka urzędnicza

ZAOSTRZENIE POSTĘPOWANIA DYSCYPLINARNEGO

Organ Związku zrzeszeń urzędniczych „Jedność" donosi, że na jednem z najbliższych posiedzeń rady ministrów ma się znaleźć sprawa nowej pragmatyki służbowej funkcjonarjuszów państwowych. Projekt zmiany pragmatyki pojawił się już przed rokiem, a autorem jego był p. Pieracki.

W nowej pragmatyce mają ulec zmianie przedewszystkiem sprawy dyscyplinarne. Komisje dyscyplinarne, niezależne bezpośrednio od władz administracyjnych, mają być zniesione. Nowe komisje będą podporządkowane szefom tych resortów, których pracownicy mają być sądzeni, a więc wojewodom, prezesom izb skarbowych, kuratorom itp. Nowy system ma na celu zaostrzenie rygoru dyscyplinarnego.

Poza tem, nowa pragmatyka ma przewidywać powierzenie wyższych stanowisk, do których jest przywiązana wyższa grupa uposażenia, pracownikom grup niższych, bez awansu i bez dodatku.

Wiadomość o tych zmianach wywołała w sferach urzędniczych żywe poruszenie. Centralna rada pracownicza będzie interwenjować w sprawie nowej pragmatyki u władz.

Książka o Brześciu

Wydawca tygodnika „Ameryka — Echo" p. Paryski w Toledo, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, wydał w języku polskim książkę pod tytułem „Proces Brzeski — Sprawozdanie z rozprawy sądowej od 26 października do 3 stycznia 1932". Polskie ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało książce prawo debitu w Polsce.

Czas odnowić przedpłatę na październik

Sąd okręgowy w Krakowie. Wydział IV Karny. Dnia 4 października 1932. IV Pr. 157/32. Sąd okręgowy, Wydział IV w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 223 z 30 września 1932 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 5 pod tyt. **„WIEŚ MA GŁOS"** od słów „Dziś nie ulega" do słów „magnatom zgotuje", albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 127, 170 kod. karn.; 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym; 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Wiceprezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Na równi pochyłej

Cechą najbardziej istotną dla stanu psychicznego narodów jest w tej chwili ROZCZAROWANIE. Ludzie stracili zaufanie do grup rządzących; nie wierzą w ich dobrą wolę; nie wierzą w ich umiejętność; nie wierzą ani w Ligę Narodów, ani w Konferencję Rozbrojeniową, ani w skutki Konferencji Lozańskiej; nie wierzą — niekiedy świadomie, częściej instynktownie — ani hasłu „przetrwania" kryzysu, ani zapewnieniom, **że można przezwyciężyć kryzys, pozostając w ramach ustroju kapitalistycznego.** W powietrzu unosi się jakieś półświadome, nieomal bierne i fatalistyczne, oczekiwanie **wielkiej burzy dziejowej.** Podobno takie same nastroje przeżywał świat starożytny w epoce załamywania się cywilizacji grecko-rzymskiej, dźwigającej swój rozkwit na zalanym krwią fundamencie **niewolnictwa.**

W samej rzeczy! Istnieją fakty, którym zaprzeczyć niepodobna:

1) wszystkie dotychczasowe próby **naprawy położenia gospodarczego,** podejmowane i w państwach poszczególnych i w skali międzynarodowej na podstawie **kapitalizmu,** jako zasady ustrojowej, **zawiodły najzupełniej;**

2) autorytet **Ligi Narodów,** mającej — według intencji jej twórcy **Wilsona** — zagwarantować niejako ludzkości trwały pokój i stopniowe rozbrojenie, spadł prawie do zera; polityka mandżurska **militaryzmu japońskiego** i polityka „zbrojeniowa" gen. **Schleichera** zadały — bezpośrednio czy pośrednio — temu autorytetowi cios przygważdżający; gdy zarżnięto tępą piłą **Protokuł Genewski,** zaczęto jednocześnie mordować powoli i **całą powagę** Ligi Narodów;

3) **prąd faszyzmu** — niezależnie od jego przejawów, najrozmaitszych w różnych krajach—uświęcił **gwałt,** jako jedyną „skuteczną broń" w walkach społeczno - politycznych, zlikwidował **poczucie prawa** w masach, utrudnił niepomiernie problem przejścia do nowego ustroju **bez katastrofy.**

W wyniku ogólnym **dwie,** ciężarne nieobliczalnemi skutkami, **chmury** zawisają nad światem:

a) zupełna **katastrofa gospodarcza,** połączona z prawdopodobnym wybuchem **nienawiści klasowej** i — że tak powiem — **uczuciowej,** nienawiści, hodowanej troskliwie w masach przez kartele, przez kliki kapitalistyczne, przez różnorakie dyktatury i pół-dyktatury jawne albo ukryte;

b) **nowa wojna światowa,** której ewentualnych konsekwencji przewidzieć dzisiaj niesposób; byłyby to w każdymbądź razie konsekwencje, przekraczające o wiele najbardziej „czarne" oceny notorycznych pesymistów.

Zapewne! Procesy historyczne, o których tu piszę, wyglądają znacznie łagodniej w krajach, gdzie **demokracja polityczna** potrafiła, jak dotąd, obronić siebie; tragiczniej bez porównania przedstawia się sytuacja wśród narodów, żeglujących pod flagą **Mussolinich** i **von Papenów.** Ale wiry, powstałe po tonących okrętach, wciągają w swoją głąb i okręty „zdrowe" w sensie budowy. Po **RÓWNI POCHYŁEJ** stacza się **cały świat.** By umożliwić **świadomą** i **planową** przebudowę, — trzeba **przełamać faszyzm,** jako zjawisko międzynarodowe, trzeba **złamać** potęgę społeczną, gospodarczą i polityczną **klas,** które ponoszą **odpowiedzialność dziejową** za obecny stan Ludzkości.

***

Te właśnie problemy znajdą się na porządku dziennym **Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej,** projektowanej przez rozszerzone Biuro Egzekutywy. **Socjalizm** wziął na siebie — w obliczu historji—trzy wielkie zadania:

1) „przeprowadzenie" narodów od ustroju kapitalistycznego do **ustroju socjalistycznego bez ostatecznej katastrofy cywilizacji;**

2) połączenie idei **gospodarki planowej** z ideą **wolności jednostki,** a więc **wolności t. zw. politycznych;**

3) powstrzymanie grozy nowej **wojny.**

Punkt **drugi** w pierwszym rzędzie oznacza rozbrat między **Socjalizmem a Komunizmem.** Ale tu występuje na scenę **faszyzm,** usiłujący ocalić „gasnący ustrój" **gwałtem.** W tym oto momencie cały **„młody front"** socjalistyczny powtarza dawne, a zawsze młodzieńcze, hasło **Mickiewicza:**

„gwałt niech się gwałtem odciska".

Sens nowoczesny tego hasła brzmi tak:

„by powstrzymać ofensywę faszyzmu, trzeba nie tylko bronić się przed faszyzmem, ale trzeba ATAKOWAĆ faszyzm".

Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna winna więc w tych warunkach ustalić:

1) **plan gospodarczy** „okresu przejściowego" od kapitalizmu do Socjalizmu;

2) **metody i środki** „kontr-ataku" **Socjalizmu** w stosunku do faszyzmu.

***

Świat stacza się **PO RÓWNI POCHYŁEJ. Socjalizm** chce wskazać światu **szlak ocalenia.** I chce rozbić zarazem złośliwą, szerzoną rozmyślnie, legendę, jakoby istniały dwie tylko drogi rozwoju: **faszyzm** albo **komunizm.**

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Cynizm skartelizowanych zdzierców

Rozpoczęta skromnie, ostrożnie i delikatnie, aby nie zrazić — broń Boże — kartelowych potentatów, dyskusja „sanacyjna" za obniżką cen kartelowych, przerodziła się **w bezwstydny atak** skartelizowanych kapitalistów na głodowe płace i zdobycze socjalne robotników. Dobrze płatni najemnicy pióra zabrali się z przewagą cynizmu nad znajomością sprawy do udawadniania, że ceny kartelowe mogłyby być obniżone, ale dopiero wówczas, gdyby **zredukowano płace, świadczenia socjalne, urlopy** i dodano do tego skromny „prezencik" w postaci **obniżek podatków,** taryf kolejowych i opłat samorządowych. Dopóki się tych żądań zorganizowanych w kartele łupieżców nie uwzględni, nie może być mowy o jakiejkolwiek obniżce cen kartelowych towarów, bo by cały przemysł runął w przepaść katastrofy i bankructwa. Tak piszą i twierdzą z tupetem najemni i bezwstydni obrońcy kartelów. Na czele tej garstki, nie liczącej się z ani z prawdą, ani z interesem kraju, a tem mniej z tragedją miljonów ludzi ciągle głodnych, uczciwej i ciężkiej pracy, kroczy **„Kurjer Polski".** W serji artykułów nierzeczowych i naigrawających się doprawdy z nędzy ludzkiej ,zalewającej jak potop coraz większe masy polskiego społeczeństwa, stara się **„Kurjer Polski"** nie tylko o nowe prezenty dla kapitalistów w formie dalszych obniżek płac, świadczeń socjalnych, podatków, ulg taryfowych, ale przedstawia samych kapitalistów, jako zrujnowanych przez wysokie płace, i ciężary socjalne, biedaków. Na dowód „okropnej nędzy i krzywdy" baronów węglowych, cukrowników, właścicieli hut, fabryk cementu przytacza publicysta **„Kurjera Polskiego"** cyfry. A jakże! Cyframi chce udowodnić, że w Polsce wszystkim się powodzi coraz lepiej i płace wzrosły i świadczenia socjalne wzrastają, a zatem chyba i opieka społeczna się poprawiła, tylko biednym kapitalistom, zorganizowanym w kartele, po wodzi się coraz gorzej.

Ale niestety cyfry owego malarza „biedy" naszych „uciemiężonych" kapitalistów są tak celowo dobrane i tak chaotycznie użyte, że nie można się już na pierwszy rzut oka obronić przekonaniu, że celem ich jest właśnie ukrycie tego bezwstydnego i bezkarnego rozboju, jakiego się skartelizowani kapitaliści dopuszczają na całej reszcie społeczeństwa. Aby nie być gołosłownym, przytoczę także kilka cyfr prostych, nie zawiłych, lecz za to **prawdziwych** i swoją **lapidarnością** jasno i wyraźnie oświetlających „nędzę skartelizowanych kapitalistów", a „dobrobyt" mas pracujących. Dla wyrazistości biorę porównanie **trzech krajów: Niemiec** i Anglji z jednej, a **Polski** z drugiej strony. Oto **ceny** i **płace** tych krajów: **ANGLJA: cena tony węgla wynosi 35 zł., przeciętny zarobek robotnika w górnictwie na dniówkę 19,92 zł. NIEMCY: cena tonny węgla wynosi 30 zł., przeciętny zarobek robotnika w górnictwie Górny Śląsk— 13,84 zł., a w Zagłębiu Ruhry 17,91 zł. POLSKA: cena tony węgla 37 zł., przeciętny zarobek robotnika w górnictwie na dniówkę 9,17 zł. Cena tony cementu w ANGLJI 7,20 zł., NIEMCY 8,60 zł., POLSKA 7,70 zł. Prace robotników w tym przemyśle są niższe w Polsce od niemieckich o prawie 43%, od angielskich około 72%. NAFTA — ceny za tonę w Anglji 35 zł., w Niemczech 30 zł., Polska 37 zł.** Różnicy w płacach nie można tutaj przytoczyć, bo tak Anglja jak i Niemcy importują naftę z innych krajów. Ale charakterystycznem jest, że właśnie cena nafty w tych krajach jest niższa, aniżeli w Polsce, która ma **własne** kopalnie. **Cukier — cena za 1 kg. w Anglji 0,61 zł., w Niemczech 0,91 zł., w Polsce 1,46 zł. (cena hurtowa). Płace w Polsce w tym przemyśle są niższe o ok. 53% aniżeli w Niemczech, a około 76% aniżeli w Anglji.**

Sądzę, że tych kilka cyfr przejrzystych, mogących być w łatwy sposób nietylko skontrolowanemi, ale i skonfrontowanemi z wymowniejszą od wszystkich cyfr nędzą polskich mas ludowych, wykażą, jak to „źle" się powodzi w Polsce kapitalistom i jak straszna stałaby się im „krzywda", gdyby ich zmuszono do obniżki lichwiarskich cen skartelizowanych produktów. A może podatki są dla karteli tak wysokie, że mogą doprowadzić do kija żebraczego nieszczęśliwych naszych kapitalistów?... Tu jedna tylko cyfra, która tem jaskrawiej może oświetlić cynizm naszych kartelowców. **Cały przemysł polski zapłacił w roku 1929, a więc w czasie lepszej od obecnej konjunktury 313 miljonów zł. bezpośredniego podatku, a czysty zysk zubożałych cukrowników po odtrąceniu strat eksportowych wynosił za ostatnie 5 lat około 650 miljonów zł. Wysokość zysków fabrykantów drożdży, cementu, papieru jest jeszcze stosunkowo wyższa, aniżeli cukrowników.**

Takt! Istotnie. W świetle przytoczanych cyfr „bieda" omal, że nie „nędza" naszych kapitalistów jest przerażająca... Przecież mamy coraz więcej „bezrobotnych" kapitalistów, którym kartele płacą „zasiłki", idące w miljony. Malutki przykład! „Bankrutujący" podobno kartel rafinerów naftowych płaci kilku rafinerjom, które zostały wstrzymane, następujące zapomogi: rafinerji **„Jasło" 9.000 dolarów, Stryj — 3.000 dolarów, Stanisławów — 1.500 dol., innym drobniejszym 2.500 dolarów. Obecnie liczba „bezrobotnych" kapitalistów rafineryjnych wzrośnie bardzo poważnie, bo po stworzeniu kartelu naftowego około 23 drobnych rafineryj stojących od kilku lat bezczynnie na gwałt się szykuje do uruchomienia, z tem, że zostaną zaraz zamknięte i właściciele ich pójdą na kartelowy „fundusz bezrobocia".** Takich „bezrobotnych" kapitalistów jest w Polsce coraz więcej, i to w każdej skartelizowanej gałęzi przemysłu. Między ich losem, a losem bezrobotnego robotnika zachodzi tylko ta mała różnica, że podczas, kiedy bezrobotny robotnik umiera powolną śmiercią głodową gdzieś pod płotem lub odbiera sobie życie z głodu, to taki bezrobotny kapitalista spędza życie w najwytworniejszych badach zagranicznych i jeździ luksusowem autem. Ale do czasu dzban wodę nosi... Cynizm kartelów zaczyna budzić w całej reszcie społeczeństwa już nie pomruk gniewu, ale tak **że wolę obrony.** „Sanacyjni" dziennikarze rozpoczęli agitację na niebezpiecznym odcinku. Ani się spodziewali ,że sprawa taki obrót przybierze. Chcieli odwrócić uwagę mas od własnych win popierania polityki kartelów tak łagodnie, delikatnie i nieszkodliwie, a tu kartele rozpętały swoją bezwstydną agitację za obniżką płac, świadczeń socjalnych, po datków, taryf kolejowych i t. p. taką burzę, że nie da się ona już zlokalizować do kłótni w „sanacyjnej" rodzinie. Masy robotnicze, cała reszta łupionego przez kartele społeczeństwa zaczyna przechodzić z roli widza do roli aktywnej siły w walce ze zdzierstwem skartelizowanych darmozjadów. Łupione przez garstkę zorganizowanych w kartele na wielką skalę „Tasiemków", społeczeństwo nie przerwie rozpoczętej „dyskusji" na rozkaz oficjalny, ale ją **przeprowadzić** musi do końca. A tym końcem musi być położenie kresu potwornemu rozbojowi kartelów i ich twórców. Bo w tej całej sprawie jest jedyna tylko droga i prawda: aby **lud mógł żyć i Polska istnieć,** musi zniknąć rozbój skartelizowanych łupieżców.

Jan Stańczyk.

O obniżenie ceny węgla i elektryki

Sprawa obniżenia cen towarów kartelowych i monopolowych znalazła się wreszcie na porządku dziennym. Katastrofalne położenie monopolu spirytusowego zmusiło rząd do obniżenia ceny wódki. W ciągu zaledwie 2 lat sprzedaż spirytusu spadła z 613 tysięcy hektolitrów w r. 1929 na 399 tysięcy w r. 1931, a więc przeszło o jedną trzecią! Wartość wyrobów monopolu spirytusowego spadła w tym czasie z 705 milj. zł. na 636 milj. zł., a dochód skarbu państwa z monopolu spirytusowego z 333 milj. zł. w r. 1930/31 na 261 milj. zł. w r. 1931/32. Spadek jeszcze większy wykazują ostatnie miesiące, to też aby powstrzymać zubożałą ludność od bojkotu wódki rząd obniżył jej cenę. A cena wódki była horendalna. Przed wojną cena litra wódki równała się cenie 11 kg. żyta, a w r. 1930/31 cenie 35 kg. żyta! Dzięki wysokim cenom wódki rządy sanacyjne prowadziły skuteczną propagandę antyalkoholową.

Ze względu na porę jesienną i zbliżającą się zimę ważniejszą jest sprawa obniżenia ceny węgla tem bardziej, że cena drzewa spadła.

Rabunkowa gospodarka baronów węglowych doprowadziła do spadku produkcji węgla z 46,236.000 tonn w r. 1929 na 38,265.000 tonn w r. 1931! Nawiasem powiedziawszy w r. 1930 Rosja przeskoczyła Polskę pod względem produkcji węgla — osiągając produkcję 47 milj. tonn! Dzięki wysokim cenom węgla, które potęgują kryzys ekonomiczny, zbyt węgla wewnątrz kraju spadł z 27 milj. tonn w r. 1929 na 19 milj. tonn w r. 1931, a więc o 30%! Mimo tego baronowie węglowi podwyższyli cenę węgla, obcinając rabaty handlarzom węgla. Rząd przeciwko baronom węglowym wysyła potulnego p... Pechego, a natomiast „energicznego" Kostka lokuje w Brześciu. Gdybyśmy dzisiaj mieli rządy, mające na oku interes zubożałych mas ludności w mieście i na wsi, interes dogorywającego przemysłu (z wyjątkiem protegowanych karteli) i rzemiosła oraz interes tysięcznych rzesz bezrobotnych górników, toby ceny węgla musiały być obniżone. Nie można ciągle wysokich cen węgla w kraju tłumaczyć niskiemi cenami węgla wywożonego, gdyż Czechy i Niemcy także wywożą węgiel, a mimo tego cena węgla w Czechach i Niemczech jest niższa, niż w Polsce. Cena 100 kg. węgla równała się przed wojną cenie 23 kg. żyta, a w r. 1930/31 cenie 44 kg. żyta! Każdy rozumny człowiek musi przyznać, że wzrost zbytu węgla może mieć miejsce tylko wewnątrz kraju, a wywołać go może tylko zniżka ceny węgla. Cóż kiedy w sanacyjnej Polsce o cenie węgla decydują niemieccy baronowie węglowi ze Śląska.

Sprawa obniżenia ceny prądu elektrycznego wykazała, że Kraków posiada najpotulniejszą ludność w całej Polsce. Wszędzie odbiorcy prądu elektrycznego przeprowadzili energiczną walkę o obniżenie lichwiarskiej ceny prądu elektrycznego i uzyskali znaczną zniżkę. Jedynie Kraków mimo horendalnej ceny 60 groszy za kilowat prądu, pobieranego za kilka groszy z Jaworzna, jest wyjątkiem, bo sanacyjni gospodarze w magistracie uważają kolosalne dochody z eletrowni za jedyną deskę ratunku przed bankructwem swych rządów. „Kurjerek" dostaje olbrzymi opust w cenie prądu elektrycznego, to też popiera obniżenie ceny prądu w... Warszawie na 20 groszy (!), w Krakowie zaś uważa cenę 60 groszy (!) za odpowiednią, gdyż nic o tem nie pisze.

W obniżeniu ceny prądu elektrycznego najbardziej zainteresowane są sfery inteligencji pracującej, która dzięki ochronie lokatorów zachowała swe przedwojenne ludzkie mieszkania. Wobec obniżenia płac pracowników państwowych i ciągłego spadku płac pracowników w przemyśle i handlu zawodowe związki pracownicze powinny wystąpić z energiczną akcją o obniżenie ceny prądu elektrycznego, podrożonego niedawno specjalnym podatkiem państwowym. Wszelkie światło (ostatnio z katedr uniwersyteckich) cieszy się specjalną opieką sanacyjnych włodarzy. Nic też dziwnego, że np. mała Czechosłowacja (mająca przecież tak zacofane pod względem gospodarczym prowincje jak Słowaczyzna i Ruś) wyprzedza nas pod względem produkcji energji elektrycznej (w 1929 r. 3'3 milj. kilowatów — Polska 3 milj. kilowatów).

Polska sanacyjna zbliża się do natury. Rośnie konsumcja soli bydlęcej, spożywanej jako tańszej przez zubożałą ludność wiejską...

Zlot „niebieskich koszul" w Tarnowie

400 UCZESTNIKÓW ZLOTU

Trzeba na wstępie zaznaczyć, że pomysł urządzenia zlotu młodzieży był w obecnych czasach bardzo odważny... Nędzne zarobki młodych robotników, wielkie bezrobocie — to wszystko nie rokowało zbyt wielkich nadziei co do liczebności uczestników zlotu.

A jednak zlot udał się i to ponad spodziewanie. Czterystu młodych robotników i robotnic zebrało się w Tarnowie, zaroiły się ulice miasta niebieskiemi koszulami, rozebrzmiał stary rynek pieśnią, zapowiadającą zagładę ustrojowi wyzysku i nędzy..

Władze kolejowe w ostatniej chwili odmówiły udzielenia zniżek, więc zmobilizowano wszelkie możliwe środki lokomocji. Z Bochni przybywają turowcy autobusem, z Mielca i z Dębicy furmankami, z Krosna, z Jedlicza, z Brzezówki, z Krakowa na rowerach. Byli i tacy, co powracali pieszo, maszerując po 7 mil...

Stawiły się organizacje turowe z Bochni, Mielca, Dębicy, Brzezówki, Jedlicza, Kłaja, Tarnowa, Rzędzina, Chyszowa, Śmigna; sportowcy robotniczy z Krakowa, Krosna, Lwowa, Tarnowa; czerwoni harcerze z Tarnowa. Ogólna liczba zebranej młodzieży: 391.

POCHÓD Z POCHODNIAMI

Młodzież gromadzi się w sobotę wieczorem na kolonji kolejowej. Tu wita ją w gorących słowach tow. Załeński, prezes ZZK. Formuje się pochód; powiewają sztandary, brzmią dźwięki dwóch orkiestr. Chłopcy i dziewczęta maszerują, a w momencie wymarszu zapalają się dziesiątki pochodni i lampionów...

Był to triumfalny przemarsz przez ulice miasta. Tłumy robotników witają swą „młodą gwardję". Pochód dochodzi na rynek, tu formuje się czworobok, w pośrodku sztandary.

Komenda „baczność!" Tow. Sil składa raport tow. posłowi Duboisowi i odczytuje pismo powitalne Zarządu głównego TUR. Potem przemawia tow. Dubois. Z pod starego ratusza 600-letniego miasta rozlegają się słowa, które są pobudką do walki o przekształcenie świata. Grzmią okrzyki: Niech żyje TUR! Niech żyje socjalizm! Niech żyje rząd robotniczo-chłopski!

Rozbrzmiewa hymn młodzieży:

„Idziemy silni, butni,
Przed nami pierzcha wróg..."

Pochód przechodzi w dalszym ciągu głównemi ulicami miasta, kończy się na placu Kapłanówka. Młodzież formuje tam wielkie koło — śpiewa pieśń o Czerwonym sztandarze...

A potem kolacja i spoczynek na kwaterach w gościnnej kolonji kolejowej.

GÓRSKI BIEG KOLARSKI

Rano pobudka o 5-ej. Młodzież grupami zwiedza fabrykę w Mościcach i zabytki Tarnowa. Wszędzie podejmują ją gościnnie.

O godzinie 8 rano startują kolarze do biegu górskiego. Trasa wynosi 71 km., teren jest bardzo ciężki. Wyruszą 26 młodych robotników. — O godzinie 10'40 przybywa na metę pierwszy — zwycięzca, za nim nadbiegają inni. Bieg ukończyło 19 zawodników, pierwsi z nich: 1) Kiełbasa Edward (TUR Tarnów), czas 2'40'40, nagr. zegar, żeton, garnuszek, papierośnica; 2) Bańdo Edward (RKS Legja), czas 2'43'15, nagr. kaseta, żeton; 3) Wandor Władysł. (RKS Legja), czas 2'47'58, nagr. orzeł, żeton; 4) Pącak Władysław (TUR Tarnów), czas 2'52'43, nagr. kałamarz, rozcinacz, żeton; 5) Kiełbasa Leon (PWK Metal), czas 2'57'31, nagr. klosz, żeton, żelazko; 6) Woszczyna Tadeusz (TUR Tarnów), czas 3'03'34, nagroda czekolada, dyplom; 7) Biedroński Marj. (TUR Tarnów), czas 3'14'44, nagr. rączki, mastyga, dyplom; 8) Wilczek Stanisław (RKS Legja), czas 3'27'19, nagr. dętka mniej. dyplom; 9) Dwernicki Wład. (RKS Legja), czas 3'30'17 nagr. dętka, dyplom; 10) Keller Paweł (RKS Legja), czas 3'48'07, nagr. dyplom., dzwonek; 11) Rozmus Edmund (RKS Krosno), czas 4'35'07, nagr. dyplom, pompka; 12) Goczał Józef (RKS Legja), nagr. dyplom; 13) Kozłowski Edw. (TUR Tarnów), nagr. dyplom, spinki; 14) Fik Stefan (PWK Metal), nagr. dyplom; 15) Brezdeń Tadeusz (RKS Lwów), nagr. dyplom; 16) Woszczyzna Emil (TUR Tarnów), nagr. dyplom, mydło; 17) Mączsik Stanisł. (RKS Krosno), nagr. dyplom; 18) Borek Józef (KPW Metal), nagr. dyplom. Zwycięzców publiczność wita owacyjnie.

Następuje przedstawienie kinematograficzne w teatrze „Apollo": film ilustrujący gospodarkę czerwonej gminy wiedeńskiej i film z wyprawy kpt. Scotta do bieguna południowego.

CZEŚĆ BOHATEROM!

W południe zlotowcy maszerują na cmentarz, na grób ofiar 8 listopada 1923 r. Składają wieniec z czerwonego kwiecia. Tow. poseł Ciołkosz mówi o poległych, którzy dali młodzieży wzór najwyższej ofiary dla sprawy robotniczej. Nad mogiłą płyną dźwięki robotniczej pieśni. Młodzież czci bohaterów walki o prawa ludu.

Po południu drużyny piłki nożnej rozgrywają turniej błyskawiczny. Wyniki: TUR Tarnów—Bochnia 1:0, Mielec—„Jutrzenka" Tarnów 0:1, TUR Tarnów—„Jutrzenka" 0:1, Mielec—Bochnia 0:1. Na pierwszem miejscu pozostaje Jutrzenka, na drugiem tarnowski TUR.

MŁODZIEŻ POZDRAWIA DASZYŃSKIEGO

Pod wieczór rozpoczyna się akademja. Pięknie i gorąco przemawiają tow. dr. Wanda Szymańska z Krakowa i tow. Żarek. Młodzież postanawia wysłać do tow. Daszyńskiego telegram z wyrazami wierności.

Zkolei następuje rozdanie zwycięzcom w zawodach sportowych nagród, żetonów i dyplomów. Część artystyczną wypełniają harcerki i harcerze, turowcy tarnowscy i dębiccy. Po akademji — wieczornica.

PRZEŻYLIŚMY PIĘKNE CHWILE

I oto zlot dobiega końca. Żegna się miejscowa młodzież z grupą dębicką, mielecką, bocheńską. Nawiązano nici przyjaźni, zbliżono się do siebie. Młodzi chłopcy i dziewczęta unoszą z sobą wspomnienie dwóch pięknych, barwnych dni.

Spotkamy się za rok na zlocie następnym — jeszcze piękniejszym, jeszcze liczniejszym!

Bat

Pamiętne jest zebranie w prezydjum rady ministrów po przewrocie majowym, w przeddzień Zgromadzenia Narodowego z 31 maja 1926, które miało dokonać wyboru prezydenta Rzeczypospolitej w miejsce p. Wojciechowskiego. Zaproszono na to zebranie posłów i senatorów, których głosy na rzecz przewrotu spodziewano się uzyskać, a ostatecznie miało ich do tego zachęcić przemówienie p. Piłsudskiego. Wówczas to w przemówieniu tem padły słowa:

— Bat będzie świszczał.

Od tego czasu niejednokrotnie głoszona była z tej samej strony tak zw. ideologja bata, szczególnie w okresie Brześcia.

Obecnie p. W. Rzymowski ogłasza w jednem z pism obozu pomajowego („Ekspres Poranny" Nr. 274) pod wymownym nagłówkiem „Rodowód bata" zajmujące uwagi:

„W Rosji istnieje tradycja głęboka tylko jedna. Tradycja Iwana Groźnego, która, wzmagając się i rosnąc, zatriumfowała w Piotrze I i Mikołaju I, a niewątpliwie potężną stała się odskocznią dla Lenina i Stalina. To, co w Rosji było istotne, to pozostało trwale...

Iwan IV urządził raz w Moskwie publiczną kaźń diaka, który wsławił się zdzierstwem i, między innemi, raz otrzymał od nękanej ludności gęś pieczoną, nadzianą pieniędzmi. Car sam z katowskim humorem kierował egzekucją, zapytywał katów, czy umieją rozciąć gęś pieczoną, poczem kazał odrąbać diakowi stopy, ręce powyżej łokcia, i wciąż go pytał, czy smaczna jest gęś. Oto typowy wzorek systemu, tłumaczy Kucharzewski: mieszanina dzikości, okrucieństwa, chytrości i carskiej demagogji...

Ale, siejąc nienawiść w społeczeństwo, podżegając jedne klasy przeciw drugim, judząc lud przeciw szlachcie i urzędom, urzędy zaś i szlachtę szczując przeciw chłopom, car, ów najwyższy, ukoronowany władca, był jednocześnie najwyższym w swojem państwie anarchistą i buntownikiem: burzył wszelkie siły społeczne, łamał prawa nabyte, kruszył wszelką trwałość nawet własnych urzędów.

Lecz cóż bywa najpospolitszem narzędziem i orężem buntu: czy nie gwałt i teror, więzienie, plagi, tortury, śmierć?...

Toteż batog wisiał w każdym domu rosyjskim na widocznem miejscu i goście, spoglądając na narzędzie kary, figlarnie pytali dzieci, czy spróbowały tego poczęstunku. Okrucieństwo, sięgając miary sadyzmu, przybierało formy, w których obrzędowość łączyła się z wirtuozją. Wypracowano sposoby obezwładnienia delikwenta tak, aby w czasie egzekucji nie wyrwał się z rąk opiekunów.

Kucharzewski, wskrzeszając te potworne sceny z wczorajszego dnia Rosji, zdawał sobie oczywiście sprawę, jak ciężką i przygnębiającą będzie ich lektura dla czytelnika, wychowanego na kulturze zachodu...

To pewne, że kto szuka niewoli, ten ją zawsze znajdzie, a skoro znajdzie, nie zabraknie mu wyobraźni, aby wmówić w siebie, że więcej jej nie przygniatają, lecz... podnoszą do wyżyn".

Niezmiernie zajmujące uwagi. Od początku do końca. A szczególnie w zakończeniu, o tych, którzy szukają niewoli i jeszcze wmawiają w siebie i w innych, że to wyżyny.

Polityka cen Polskiego Monopolu Tytoniowego

(Dokończenie).

Poczciwi ludziska wysilali sobie mózgownice, by za najlepsze nowotwory językowe uzyskać przyrzeczone nagrody, a tymczasem konsumcja, a z nią i dochody monopolu lecą z pieca na łeb.

Tak więc przepuszczono ten właściwy moment do obniżenia cen, bo nie było w Monopolu odważnego człowieka, któryby odpowiedzialność za to cięcie wziął na swe barki. A przyznajmy chętnie, że trzeba mieć odwagę i stanowczość, by przeprowadzić obniżkę cen. Łatwiej w okresie konjunktury ceny podnosić, łatwiej z uśmiechem na ustach podpisywać dymisje jednego po drugim zasłużonych i zdolnych urzędników, a tych których się nie dało usunąć, przenosić na nieznaczne drugorzędne stanowiska, łatwiej najpilniejsze sprawy przetrzymywać w biurku, by się przypadkiem komu nie narazić, łatwiej myszkować po zakamarkach ministerjalnych i wywąchiwać, skąd wiatr wieje, wszystko to łatwiej, niż zdobyć się na czyn, na męską decyzję i uchronić niechybnie Monopol Tytoniowy od staczania się po pochyłej równi. W chaos obecny wpędziła monopol wahająca się, niepewna i niezdecydowana polityka ostatniej dyrekcji, której w lekkomyślny sposób patronował przez pół roku nowy wice-minister.

To też, gdy stanowisko dyrektora *Polskiego Monopolu Tytoniowego* objął nowy człowiek i gdy tem samem władza, ale i odpowiedzialność w tej instytucji przeszła ostatecznie w całości w ręce nowych ludzi, nie będą oni mogli powoływać się teraz (a czynią to z upodobaniem) na rzeczywiste, czy rzekome błędy swych poprzedników. Społeczeństwo oczekuje od nich — czynów. Dość figlów i konkursów, reorganizacyj, redukcyj, zwolnień, zamykań fabryk, jednem słowem dość tej adamieczczyzny i jastrzębczyzny; trzeba czynów. Pierwszym zaś pozytywnym krokiem, którego ogół domaga się, musi być racjonalna zniżka cen, która — może nie odrazu — ale stopniowo dostosuje poziom cen wyrobów monopolowych — do poziomu zarobków szerokich warstw ludności.

A więc przedewszystkiem należy:

1) obniżyć ceny, aby zapobiec katastrofalnemu wprost zanikowi konsumcji tego artykułu. Ponieważ przy produkcji cygar robocizna ręczna od grywa bardzo wielką rolę, każde zmniejszenie produkcji to wyrzucenie na bruk nowej partji robotnic; zagadnienie to — zwłaszcza dla dzielnic zachodnich — posiada poważne znaczenie.

2) obniżyć ceny papierosów, zwłaszcza średnich gatunków (od 4 — 8 gr za sztukę), aby umożliwić sferom średnim i urzędniczym utrzymanie poziomu swej konsumcji i t. d., bez konieczności „dostosowywania", jak radzi ostatnia dyrekcja.

3) obniżyć do 1½ grosza cenę najtańszego, robotniczego papierosa dla tych, którzy nie mogą „dostosować swych możliwości finansowych" do ceny 2 grosze za sztukę.

4) obniżyć ceny tytoni krajanych, zwłaszcza tureckich (najprzedniejszy, przedni i średni) oraz machorki zwyczajnej (włościaństwo).

5) wprowadzić sprzedaż tabaki na wagę z większych opakowań. Wtedy ten tani, bo z odpadków produkowany wyrób, będzie naprawdę dostępny. Dziś opakowanie kosztuje często więcej, niż sama zawartość!

6) zrewidować wysokość tak zw. opłaty monopolowej przy papierosach i tytoniach i ustanowić niższą procentowo opłatę przy papierosach, niż przy tytoniach, gdyż inaczej papierosy monopolowe nie mogą wytrzymać konkurencji z papierosami domowemi, któreby Dyrekcja Monopolu tak pragnęła wytępić.

7) zrewidować politykę w dziale opakowań, dając opakowania mniej ozdobne, ale tańsze. Dotyczy to przedewszystkiem papierosów; przy obniżaniu cen możnaby bez trudności wprowadzić równocześnie skromniejsze pudełka; za cenę potanienia wyrobu, każdy palacz chętnie zrezygnuje z artystycznie wykonanego sfinksa na pudełku.

Podajemy te praktyczne rady pod rozwagę Dyrekcji Monopolu Tytoniowego, która, jak wynika z jej ostatniego oświadczenia, zdaje się wkraczać na bardzo błędną drogę. Czas jednak nawrócić z niej; lepiej późno niż nigdy. Nie radzimy jednak młodej i niedoświadczonej, bo tak nieopatrznie przez nietyle młodego, ile niedoświadczonego szefa „odmłodzonej i odświeżonej" Dyrekcji Monopolu czekać z obniżką cen wyborów tytoniowych na ten moment, gdy palacze zapożyczą metod walki od konsumentów prądu elektrycznego w niektórych miastach. Odwrót wtedy będzie niesławny.

K. Ż.

Aresztowania

We wtorek została aresztowana na ul. Wareckiej w **Warszawie** tow. A. **Bełzówna**; zatrzymanego wspólnie z n'ą tow. **Mitznera**, po przesłuchaniu zwolniono, tow. **Bełzównę** natomiast zatrzymano do dyspozycji sędziego śledczego.

Aresztowanie to pozostaje prawdopodobnie w związku z **Akademją Dni Młodzieży** w Warszawie, rozwiązaną w niedzielę ubiegłą przez p. **Skórewicza** przedstawiciela Komisarjatu Rządu.

Konfiskata „Wyzwolenia"

Numer **„Wyzwolenia"** z datą 9 b. m. został skonfiskowany.

***

Policja zatrzymała pracownika drukarni tego pisma, który niósł paczkę numerów i zabrała go do komisarjatu, skąd po pewnym dopiero czasie został zwolniony.

Nie sądź ojca...

W Sądzie Grodzkiem w Mławie jest dwuch sędziów pp. **Kondracki i Bobra** obaj synowie miejscowych restauratorów. Niedawno zdarzył się fakt który poruszył mieszkańców Mławy.

Oto — jeden z owych restauratorów **miał sprawę karną** — i sprawę jego sądził... **rodzony syn!!**

Wiadomo, że kodeks postępowania karnego wyraźnie nakazuje, by sędzia wyłączył się z urzędu od sądzenia rodzonego ojca!

W omawianej sprawie zapadł wyrok skazujący restauratora (ojca) na **pięć zł. grzywny!**

IZA ZIELIŃSKA.

Wyższy Instytut Robotniczy w Paryżu

(Dokończenie).

„Zadaniem naszem będzie dawać oświatę jaknajwiększą każdemu, kto jej pragnie, iść szukać tych jednostek, budzić pragnienie kulturalnego podniesienia się", taki jest punkt wyjścia Zoretti'ego. Instytucja dążyć będzie do objęcia wszystkich związkowców od najbardziej wykształconych do najbardziej ciemnych bez różnicy wieku, zawodu i stopnia kultury: robotnicy fabryczni mieszkający gdzieś na odległych przedmieściach lub na wsi, daleko od wszelkich środowisk kultury, pracownicy nocni nie mający nigdy godzin wolnych w porze kursów dla dorosłych, maszyniści kolejowi mający dni wypoczynkowe niestałe, marynarze samotni na swych statkach. Wiemy, że jest tysiące przyczyn odrętwienia, pozornego lenistwa umysłowego u pracowników fizycznych obowiązkiem działaczy zawodowych będzie zachęcić ich do pewnego wysiłku woli. Nie myślimy łudzić, że nauka jest rzeczą łatwą, że rezultaty będą natychmiastowe. Nauka wymaga znacznej pracy, długotrwałego wysiłku woli, a pierwsze wyniki są skromne, jeśli jednak potrafimy obudzić zainteresowanie i chęć zdobycia wiedzy, to już będzie wielką zdobyczą. Oczywiście sprostanie zadaniu przy tak różnym poziomie umysłowym, przy warunkach pracy całkiem odmiennych, będzie przedstawiało dla kierowników wielkie trudności techniczne. Praca podzieloną zostanie na 2 działy:

I Wyższy Instytut Robotniczy („L'Institut Supérieur Ouvrier") i

II Kollegja pracy („Les Collèges du Travail") kurs niższy i wyższy, odpowiadające uniwersytetom korespondencyjnym.

I Instytut przeznaczony będzie dla dwóch kategoryj słuchaczy:

1) Słuchacze zamieszkujący i zatrudnieni w Paryżu będą uczęszczali na kursa wieczorne.

2) Słuchacze - stypendyści wysłani przez organizacje zawodowe i rozporządzający całym dniem do pracy umysłowej, będą obowiązani do ścisłego wypełniania wskazanych w programie zajęć, korzystania z bibljotek publicznych i wykładów w rozmaitych instytucjach.

Zoretti nie jest zwolennikiem nauki internatowej, uważa, że słuchacze powinni korzystać z pobytu w stolicy, wzbogacając swą wiedzę wszystkiemi dostępnemi środkami, jakie im wskaże Instytut, a obok tego zetknąć się z ruchem robotniczym i poznać warunki pracy w różnych zawodach.

Wykłady w Instytucie będą się odbywały wieczorem od 8 do 10 godz. w cyklach: trzy, sześcio i dziesięcio miesięcznych. Każdy może się zapisać na jeden lub dwa kursy, stosownie do tego czy może poświęcić jeden lub dwa wieczory w tygodniu. Kierownictwo Instytutu doradzi i skieruje każdego indywidualnie, od czego ma zacząć, chodzi bo wiem nietylko o ocenę wysiłku potrzebnego do wysłuchania wykładu, ale i do pracy samodzielnej, wyznaczonej przez wykładowcę. Owe 6 kursów, z których każdy odbywa się jeden raz w tygodniu przez dwie godziny są następujące:

1. Historja ekonomiczna: społeczeństwa ludzkie, niewolnictwo, chrześcijanizm, rozwój cywilizacji, ewolucja własności, powstawanie kapitalizmu i proletarjatu, ruch zawodowy.

2. Geografja ekonomiczna: przyroda, zaludnienie, rasy, środki komunikacji, przemysł, rolnictwo, handel, imperjalizm.

3. Ruch robotniczy: historja organizacji politycznych i zawodowych, organizacje pracodawców, kapitalizm, banki, trusty, kartele i t. p.

4. Nauki prawne i ekonomiczne: prawo cywilne, handlowe, przemysłowe, międzynarodowe i społeczne, doktryny ekonomiczne.

5. Historja naukowa i technologja: historja nauk ścisłych, warunki techniczne produkcji nowoczesnej, monografje zawodów, przemysł, racjonalizacja.

6. Sztuka, literatura, filozofja w stosunku do klasy robotniczej.

Owe sześć kursów projektowanych na początek będą niejako ogniskami badań metodycznych. Nie będą to przykłady ex-cathedra, ale praca wspólna, wzajemnych dopomożeń pomiędzy nauczycielem i uczniem, sprostowywanie wyobrażeń błędnych metodą naukową i doświadczalną. Każdy kurs będzie się składał z 30 lekcyj. Słuchacze będą się zapoznawali z techniką pracy umysłowej, z samodzielnem poszukiwaniem materjałów, ze zbieraniem faktów i notowaniem spostrzeżeń, nauczą się klasyfikować je i oceniać krytycznie. Wykładowcy będą się zbierali perjodycznie dla ustalania metod pracy oraz wymiany swych spostrzeżeń i zdobytego doświadczenia celem skoordynowania planu pracy.

Sekretarjat będzie poradnią i łącznikiem pomiędzy słuchaczami a wykładowcami. Czyż trzeba dodawać, że sekretarzem musi być człowiek nietylko wybitnej inteligencji, ale gorąco oddany sprawie robotniczej.

Na początek lokal będzie skromny: sala wykładowa, sala pracy, bibljoteka i sekretarjat (u lokalu C. G. T., 211 rue Lafayette).

II. Kollegia Pracy (czyli uniwersytet korespondencyjny) przeznaczone dla tych wszystkich, którzy z kursów Instytutu korzystać nie mogą z przyczyn czy to natury technicznej, czy też niechęci do zajęcia ławki uczniowskiej. Dla nich więc będzie ten wydział korespondencyjny, który zastąpi kursa dokształcające, obejmie on następujące przedmioty:

1) język francuski, kurs elementarny, 2) język francuski, kurs wyższy, 3) matematyka, 4) historja ekonomiczna, 5) geografja ekonomiczna, 6) ruch robotniczy, 7) prawodawstwo, 8) sprawy społeczne i gospodarcze.

Oczywiście metoda korespondencyjna jest mniej wydajna, niż osobiste zetknięcie ucznia z nauczycielem i praca zbiorowa, niewątpliwie jednak może dać poważne rezultaty, jak tego mamy dowód w Anglji, tembardziej że techniczna strona tego systemu poczyniła w ciągu ostatnich lat 20-tu znaczne postępy, powstały nawet przedsiębiorstwa handlowe dobrze się opłacające.

Opłata wynosić będzie 10 fr. od kursu, wszystkie koszta pokrywać będzie Konfederacja Pracy. Wyróżnione prace słuchaczy będą drukowane w „Publications de „l'Institut Supérieur Ouvrier', które będzie bezcennem źródłem dla działaczy robotników.

Zwiastuny „pomyślności"

Pisma sanacyjne bają ciągle o ukazujących się oznakach zbliżania się pomyślnej konjunktury. Jedne przepowiadają ją na przyszły rok, inne widzą ją już bliżej. — Te ostatnie otrzymały obecnie, jak twierdzą, potwierdzenie swych przewidywań w ogłoszonym świeżo bilansie dekadowym w Banku Polskim. Chodzi mianowicie o powiększenie się zapasu złota Banku o 6'8 miljonów zł., co wedle tych pism jest wyłącznie wynikiem podaży wewnętrznej, t. j. ludzie przestali uprawiać tezauryzację i zanoszą swe złote ruble itd. do Banku Polskiego. Ma to być dowodem, że ludzie „wietrzą" zbliżającą się poprawę i nie widzą już potrzeby przechowywania swych oszczędności w „pończochach".

Gdyby fakt, że w ciągu dziesięciu dni ludzie — dajmy na to — sprzedali Bankowi za 6'8 miljonów złota, chcieć uważać za objaw czy zwiastun poprawy stosunków gospodarczych, możnaby zapytać tak często używanem obecnie zapytaniem: dlaczego jest tak źle, jeżeli jest tak dobrze? Trzeba być porządnie naiwnym albo zakłamanym, ażeby w sprzedaży kilku miljonów złota widzieć nawrót do zaufania, które stanowi jest pierwszym warunkiem przywrócenia lepszych stosunków. Dlaczego ci entuzjaści nie zwracają uwagi na to, że tysiące zubożałych rodzin, że nie mający z czego żyć urzędnicy i emeryci, wyzbywają się ostatnich posiadanych wartości w złocie, aby opędzić potrzeby na życie? Nie zechcą oni przecież twierdzić, że ta odrobina złota pochodzi od wielkich kapitalistów i spekulantów, którzy nagle nabrali takiego zaufania do złotego, że demonstrują je przez oddawanie choćby drobnej części nagromadzonego złota za banknoty Banku Polskiego.

Powiada p. Matuszewski w swej polemice z prof. Krzyżanowskim, że utrzymanie stałej waluty, obchodzenie się bez reglementacji walutowej itd., jest naszą dumą i dlatego powinniśmy te podwaliny dumy utrzymać za wszelką cenę. Czy to jest istotny powód, dla którego sanacja odżegnywa się od dewaluacji jednych a inflacji drugich? Nie jest to raczej uzasadniona obawa, że z wejściem na jedną czy drugą drogę musi nastąpić załamanie się całego systemu, który naprawdę nie ma żadnych innych tytułów do chwały poza rzekomo swą zasługą utrzymania stałej waluty. Czy jest ona napewno stałą i na dalszą metę? Czy wzrost deficytu z jednej, odpływ walut z drugiej, całe położenie gospodarcze wogóle nie zachwieją tym fundamentem, jedynym, na którym sanacja opiera swe powołanie do wyłącznych rządów?

Niechby ci wszyscy, którzy przy swych biurkach widzą „srebrne opaski" na chmurnem niebie naszej niedoli gospodarczej, zapytali człowieka z ulicy, co myśli o tych widokach i przepowiedniach, a otrzymalibyśmy taką odpowiedź, że nawet najhojniejsze nagrody nie skłonią ich do widzenia samym i wmawiania w innych rzeczy i widoków nie istniejących, choćby chcieli dedukować je z marnych miljonów złota, — o które wzrósł skarbiec Banku Polskiego.

Gra dyplomatyczna o pokój czy wojnę

W pamiętnikach swoich („Blaski i nędze zwycięstwa") pisze Clemenceau, że raz w rozmowie z Lloydem Georgem zapytał go, czy Anglja po wojnie znowu stanie się nieprzyjaciółką Francji. Na to Lloyd George odpowiedział: Naturalnie, to jest przecież nasza tradycyjna polityka.

Tradycyjną polityką Anglji jest wygrywanie jednego państwa przeciw drugiemu, aby nie dopuścić do takiego wzmocnienia się jednego, żeby stało się decydującem na kontynencie Europy. Z tej polityki wynikł w ciągu ostatnich 300 lat cały szereg wojen, prowadzonych przez Anglję w celu złamania hegemonji jednego państwa. Po kolei złamała w ten sposób Hiszpanję, Holandję, Francję i Rosję, a udział jej w wojnie światowej miał na celu złamanie przewagi Niemiec. To się udało, ale miejsce Niemiec na kontynencie zajęła Francja, która razem ze swymi sojusznikami dominuje w Europie. Tu przychodzi znów czas na wznowienie tradycji angielskiej i stąd powstała owa misterna gra dyplomatyczna, która na widowni i za kulisami rozgrywa się aż do ostatniego słowa: pokój czy wojna.

Po wojnie światowej największą troską Francji było uzyskanie gwarancji bezpieczeństwa, gdyż mimo klęski Niemiec i traktatu wersalskiego uważała rewanż niemiecki za nieunikniony. Gwarancje te Francja uzyskała przez zawarcie sojuszu obronnego z Ameryką i Anglją. Tymczasem sojusz ten prysł, gdyż parlament amerykański odmówił mu ratyfikacji, wobec czego i Anglja czuła się od niego zwolniona. Francja musiała się rozglądnąć za innemi środkami bezpieczeństwa, a temi środkami stały się własne nadmierne zbrojenia i cały system sojuszów. Ale i to nie wystarczało, gdyż Niemcy, mimo rozbrojenia, stawały się coraz butniejsze, aż do osiągnięcia zupełnego równouprawnienia, które w konsekwencji doprowadziło do przedterminowego zniesienia okupacji Nadrenji i do podniesienia żądania o równouprawnienie w zbrojeniach.

Tu zaczyna się akcja angielska. Jak wiadomo, rząd angielski na memorandum niemieckie, żądające albo prawa do zbrojenia albo ogólnego rozbrojenia, odpowiedział w formie pedagogicznej odmownie. Ale ta odmowa była tego rodzaju, że wzbudziła we Francji zaniepokojenie, na które za najlepsze lekarstwo uznano w Paryżu zbliżenie się czy kokietowanie z Japonją, znaną konkurentką Anglji na Dalekim Wschodzie. W grę tę została też wciągnięta Ameryka, wobec której Francja ma jeszcze silniejszy na tym punkcie sposób presji, ileże sprawa japońsko-chińska jest dla Ameryki tak dalece żywotna, że całkiem poważnie mówi się o niedalekiem starciu.

W tej grze bierze też udział Mussolini w nadziei, że i dla niego coś spadnie. Mussolini był pierwszym, który ogłosił publicznie potrzebę rewizji traktatów i jedyny bez zastrzeżeń uznał słuszność zbrojeniowych żądań niemieckich. Nie jest wcale pewnem, czy Mussolini chciałby naprawdę widzieć Niemcy uzbrojone, ale pewnem jest, że ma on różne pretensje do Francji, a najlepszym środkiem na ich zrealizowanie jest wygrywanie Niemiec przeciw Francji, by w drodze tego szantażu uzyskać od Francji to, czego groźbą czy siłą nigdy nieuzyskałby.

Jak widzimy, gra zakrojona jest na wielką skalę; szachownica obejmuje Europę, Azję i Amerykę, figurami zaś są narody, któremi dyplomaci przesuwają jak żywym inwentarzem, który w razie potrzeby prowadzi się także na rzeź. Najruchliwszym w tej grze partnerem jest Anglja, która — co także należy do jej tradycji — tylko w ostateczności decyduje się na wojnę, gdy wszystkie środki pokojowe po jej myśli załatwiane zawodzą. A w Anglji na czele rządu stoi MacDonald, który jest wielkim amatorem konferencyj. To też i obecnie proponuje taką konferencję, ograniczając jej rozmiary ściśle do czterech zainteresowanych państw: Anglji, Francji, Włoch i Stanów Zjednoczonych — a więc nawrót do ententy z ostatniej fazy wojny światowej. W Paryżu nie akceptują jednak, jak dotychczas, tego pomysłu z tym argumentem, że o ile chodzi o rozbrojenie Niemiec, — to nie można pominąć państw z Niemcami sąsiadujących, o których zainteresowaniu w dozbrojeniu sąsiada nie trzeba osobno mówić.

Jak narazie, przesunięcie gry z gabinetów dyplomatycznych na publiczne forum konferencji dotychczas nie udało się. Anglja jednak nie popuszcza i — jak wczoraj telegramy doniosły — John Simon naumyślnie w drodze z Genewy do Londynu zatrzymał się w Paryżu, aby przekonać Herriota o celowości odbycia konferencji. Zobaczymy, jak gra potoczy się dalej i kto zapłaci jej koszta.

Hocki-klocki

—o—

INTERWENCJA

Pewien ambasador interwenjował u francuskiego premjera Herriota w sprawie dziennika „Populaire", który wypisał o kimś nieprzyjemne rzeczy.

— Rząd francuski nie może wpływać na prasę — odparł p. Herriot. — We Francji jest wolność prasy.

— Czyby jednak nie mógł prefekt posłać komisji sanitarnej do drukarni „Populaire'a"? — zapytał ambasador.

— Owszem — brzmiała odpowiedź — będzie to możliwe, ale dopiero wtedy, gdy Francja kształcić będzie swoich urzędników w waszym kraju.

PAMIETAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

W sprawie zniżenia cen wyrobów tytoniowych.

Z Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego, do której zwróciliśmy się o wyjaśnienia w sprawie zniżenia cen dowiadujemy się, że przy wyborze gatunków kierowano się przedewszystkiem zasadą obniżenia cen, względnie dania taniego papierosa najbardziej niezamożnym sferom społeczeństwa. W tym celu wprowadzono nowy papieros pod nazwą „cienki" po 1½ grosza za sztukę. Jest to papieros, wyrabiany wyłącznie z polskich liści tytoniowych i jest bezustnikowy. Jest to najtańszy dziś papieros w Europie. Dla przykładu wystarczy wskazać, że najtańszy papieros w Niemczech t. zw. „papieros dla bezrobotnych" kosztuje około 4 grosze, we Francji 3 grosze. Obniżenie ceny „płaskich" o ½ grosza na sztuce wydaje się pozornie nieznaczną zniżką, zważyć jednak należy, że sprzedaje się go (w ub. roku) ponad 700.000.000 sztuk rocznie.

„Machorka" stanowi 65% całego spożycia ilości tytoniu, czyli że obniżenie ceny „przedniej machorki" o 14.2%, a zwykłej o 16.5% też stanowi poważna redukcję wpływów.

Ceny innych gatunków nie dały się zniżyć ze względów kalkulacyjnych. Przytem sprzedaż niektórych z nich, jak „aromatica" (3 grosze sztuka) stale podnosi się, a nie spada (w ub. roku sprzedano około 1.400.000 sztuk), co wskazywałoby na pokupność i dostateczną taniość papierosa.

Niezależnie od wprawadzonej zniżki PMT stale ulepsza gatunki swoich wyrobów, co również zwiększa spożycie niektórych gatunków.

Dla przykładu wreszcie wskazać należy, że na samej „machorce" wskutek zniżk wpływy zmniejszą się o 22.000.000 zł. rocznie, biorąc za podstawę ubiegły rok.

Nowe banknoty

100-ZŁOTOWE I 50-ZŁOTOWE

Polska wytwórnia papierów wartościowych rozpoczęła w bieżącym tygodniu druk nowego typu banknotów 100-złotowych. Będą one miały format znacznie mniejszy od obecnego i wyglądem będą zbliżone do 20-złotówek nowej emisji, a w obiegu ukażą się w drugiej połowie listopada. W roku przyszłym Bank Polski zamierza również zmienić typ banknotów 50-złotowych, aby je również przystosować wyglądem do nowej serji pieniędzy.

Z kraju i ze świata

—o—

W SPRAWIE LICYTACJI MAJĄTKÓW MIEJSKICH. Wobec zwiększającej się w czasach ostatnich liczby licytacyj rozmaitych miast za długi, rząd pracuje nad dekretem, w którym mają być wydane szczegółowe przepisy, orzekające jakie przedmioty majątków miejskich można zajmować i sprzedawać w licytacji.

RESTAURATORZY PRZECIWKO KARTELOWI PIWNEMU. Ogólno-polski Związek restauratorów wystąpił do rządu z memorjałem, protestującym przeciwko utworzeniu kartelu piwnego. Memorjał wykazuje, że wielkie browary mają już i tak ogromne zyski, a kartel przyczyni się jeszcze bardziej do podrożenia piwa.

NOWE ZAMÓWIENIA SOWIECKIE w Polsce otrzymały gwarancję państwową w wysokości 5 miljonów złotych z funduszu gwarancyjnego kredytów eksportowych.

OSZCZĘDNOŚĆ OŚWIETLENIOWE. Ze względu na oszczędność oświetlenia istnieje w łonie rządu projekt, aby letni czas urzędowania pozostawić w urzędach państwowych również i na czas zimowy. Dalej, że urzędowanie rozpoczynałoby się nie o godzinie 8 i pół, jak w latach ubiegłych, ale o godzinie 8, a kończyło już o 3.

15.000 ZŁOTYCH ŁUPEM KASIARZY. W Warszawie w lokalu Izby skarbowej odkryto włamanie się do kasy ogniotrwałej samopomocy urzędników skarbowych. Łupem kasiarzy (którymi musieli być pierwszorzędni fachowcy, nie pozostawili bowiem żadnych śladów, a kasę po rozpruciu dokładnie zmyli) padło 15 tysięcy złotych.

KATASTROFA LOTNICZA W POZNANIU. — W niedzielę na lotnisku cywilnem w Łowicy odbyła się wielka impreza lotnicza, zorganizowana staraniem Aeroklubu poznańskiego i 5 pułku lotniczego. Impreza zgromadziła kilkanaście tysięcy widzów. Publiczność z zainteresowaniem śledziła przebieg pokazów, które były objaśniane przez speakera radjowego. — Pokazy przerwane zostały na pewien czas z powodu tragicznego wypadku samolotowego. Mianowicie, w chwili startu samolot typu „PWS", pilotowany przez porucznika-pilota Nikonowa, stracił na wysokości kilkudziesięciu metrów na szybkości, wskutek czego utracił równowagę i runął na ziemię. Maszyna rozbiła się na drzazgi, pilot Nikonow doznał złamania obu nóg, wstrząsu mózgu i ran ciętych.

TRZY WYPADKI CHOROBY HEINE—MEDINA. W województwie lwowskiem oprócz wypadków szerzącej się szkarlatyny i tyfusu, zanotowano trzy wypadki choroby heine—medina, a to dwa wypadki w Medyce, zaś jeden w Jaworowie. Dzieci dotknięte paraliżem pozostają w leczeniu aż do zabiegów chirurgicznych.

NAPAD NA POSŁA MATCZAKA. W niedzielę 2 bm. pod wieczór w Zdołbunowie na ul. Piłsudskiego, niedaleko dworca, na posła Michała Matczaka napadło 2 mężczyzn, którzy pobili go ciężko do krwi. Napad miał charakter polityczny.

BYŁY KAT MACIEJEWSKI ZŁOŻYŁ SKARGĘ NA RĘCE MINISTRA. Wydalony ze swego stanowiska wykonawcy wyroków śmierci, kat Jan Maciejewski założył protest przeciwko decyzji władz. Przedewszystkiem Maciejewski złożył obszerną skargę na ręce ministra sprawiedliwości. W skardze swej wywodzi, że wykonał 100 egzekucyj i wszystkie bez zarzutu. Na poparcie tego twierdzenia przedkłada odpisy poświadczeń obecnych z urzędu przy egzekucjach prokuratorów, którzy w raportach o przebiegu egzekucji zawsze stwierdzają, że wykonana została przez Maciejewskiego z całą poprawnością. Maciejewski stwierdza, że padł ofiarą intrygi współzawodników i w pierwszym rzędzie oskarża o nielojalność swego dawnego pomocnika Brauna. Poza tem Maciejewski założył skargę do Trybunału Administracyjnego, w której domaga się przyznania emerytury, o ile nie będzie z powrotem przyjęty do pracy. — Maciejewski przed dwoma dniami zjawił się w gmachu Sejmu, chcąc złożyć memorjał osobiście we wszystkich klubach, woźny jednak nie wpuścił Maciejewskiego do gmachu. Memorjał zawierał energiczny protest przeciwko decyzji władz. Maciejewski rozwija niezwykle energiczną akcję w kierunku przywrócenia go na utracone stanowisko.

BEZROBOTNY ZNALAZŁ 4000 ZŁOTYCH I ODDAŁ JE W POLICJI. We wtorek w południe przy alei Marcinkowskiego w Poznaniu, Józef Tomański znalazł na ziemi 4000 złotych gotówki. W ciągu pięciu minut pieniądze te zdeponowane były w komendzie policji, której dochodzenia wykazały, że pieniądze te zgubił posłaniec jednej z firm zbożowych. Dodać należy, że p. Tomański jest z zawodu flecistą. Przed dwoma laty został zredukowany. Przez przeciąg dwóch lat przechodził p. T. różne perypetje, jako bezrobotny ojciec rodziny, obarczony żoną i dziećmi. Przed kilku tygodniami został p. T. eksmitowany z mieszkania.

PROF. HERBACZEWSKI ZAPOWIADA GŁODÓWKĘ. Senat uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie zatwierdził nową lektorkę języka polskiego przy uniwersytecie, postanawiając jednocześnie wystąpić do rządu o przyznanie emerytury dotychczasowemu profesorowi literatury polskiej i języka polskiego, Herbaczewskiemu. — W odpowiedzi na tę uchwałę profesor Herbaczewski rozesłał do redakcyj list, w którym protestuje przeciwko przeniesieniu go na emeryturę, stwierdzając, że pensji emerytalnej nie przyjmie, ponieważ jest zdolny do pracy i może wykładać na uniwersytecie. Prof. Herbaczewski oświadcza, iż na wzór Gandhiego rozpocznie głodówkę, jeżeli nie będzie dopuszczony do wykładów języka i literatury polskiej na uniwersytecie kowieńskim.

TELEGRAMY

—o—

JAK „PODCHODZI" SIĘ DO PISM OPOZYCYJNYCH

Warszawa, 5 października (tel. wł.). Dziś skonfiskowany został „Głos Stolicy" w godzinach popołudniowych. W godzinach rannych specjalna komisja komisarjatu rządu przeprowadziła „badanie" drukarni bundowskiej „Folkszaitung", w której drukuje się polski organ „Bundu". Mimo że drukarnia ta funkcjonuje już 13 lat bez żadnego zarzutu, dziś komisja uznała ją za wadliwą i zarządziła jej opieczętowanie.

ZAHAMOWANY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 5 października (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy w dniu 1 bm. było 147166 zarejestrowanych bezrobotnych, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza spadek tylko o 2003. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 70.357.

DALSZA „CZYSTKA" WŚRÓD NAUCZYCIELI

Warszawa, 5 października (tel. wł.). Dzienniki dzisiejsze donoszą, że w najbliższym czasie w szeregach nauczycieli należy oczekiwać dalszych przeniesień w stan nieczynny.

Spór francusko-angielski o konferencję

Z UDZIAŁEM CZY BEZ UDZIAŁU POLSKI?

Londyn, 5 października. W sprawie wczorajszej konferencji angielskiego ministra spraw zagranicznych sir Johna Simona z premjerem francuskim Herriotem niema dotąd żadnych bliższych informacyj. Minister Simon **odmówił udzielenia jakichkolwiek informacyj**, Herriot zaś ograniczył się jedynie do oświadczenia, że **wszystko poszło bardzo dobrze**. Natomiast korespondent paryski dziennika konserwatywnego „Morning Post" twierdzi, że w toku rozmowy sir John Simon zaproponował Herriotowi, aby na planowaną konferencję londyńską, w której miałyby być reprezentowane rządy Anglji, Francji, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Niemiec, zaproszono również **Belgję i Polskę**. Propozycja zaproszenia Polski i Belgji zmierzała do łatwiejszego skłonienia Herriota do wyrażenia zgody na zwołanie projektowanej konferencji, a to z tego względu, ponieważ Herriot zaznaczył, że tak ważna kwestja, jak równouprawnienie Niemiec, nie może być rozważana bez udziału sojuszników Francji, a przedewszystkiem najbardziej zainteresowanych sąsiadów niemieckich. Korespondent dowiaduje się dalej, że na propozycję Herriot nie dał jeszcze zdecydowanej odpowiedzi.

Paryż, 5 października. Prasa francuska zajmuje się dziś obszernie wczorajszą konferencją premjera Herriota z angielskim ministrem spraw zagranicznych sir Johnem Simonem, podając bliższe szczegóły dotyczące treści tej rozmowy. Zdaniem dzienników, na pierwszy plan wybijała się kwestja projektowanej przez MacDonalda konferencji pięciu państw w Londynie w sprawie rozbrojenia i równouprawnienia. „Echo de Paris" dowiaduje się, że Herriot obstawał przy zaproszeniu na konferencję londyńską **Polski** i Czechosłowacji, otrzymując w tej sprawie pewne ustępstwa ze strony sir John Simona. Przy tej sposobności dziennik zaznacza, że **Herriot podczas ostatniego pobytu w Genewie zaciągnął wobec Polski i państw Małej Ententy pewne zobowiązania**, które stoją w sprzeczności z zamiarem angielskim zwołania konferencji pięciu państw. Wedle „Matina" Herriot nie udzielił Simonowi ostatecznej odpowiedzi, uzależniając decyzję francuską w sprawie udziału w konferencji od wyjaśnienia pewnych spraw. Chodzi mianowicie Herriotowi, czy Londyn uzyskał na to zgodę Berlina, dalej pragnie Francja wiedzieć, pod jakiemi warunkami Niemcy miałyby wrócić na konferencję rozbrojeniową, a wreszcie czy Niemcy w dalszym ciągu podtrzymują warunki, od spełnienia których uzależnily swoją współpracę na konferencji rozbrojeniowej. Ostateczne stanowisko w kwestji konferencji londyńskiej zajmie rząd francuski dopiero po porozumieniu rządu angielskiego z rządem niemieckim. „Journal" dowiaduje się, że Herriot postawił jeszcze dwa warunki: aby planowana konferencja odbyła się nie w Londynie, lecz w Genewie, oraz aby zaproszono na nią Belgję i Polskę.

Berlin, 5 października. Ambasada angielska w Berlinie zawiadomiła wczoraj wieczór niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych o planie zwołania do Londynu konferencji pięciu państw celem osiągnięcia porozumienia w kwestji rozbrojenia.

Genewa, 4 października. Angielski projekt zwołania do Londynu konferencji pięciu państw wywołał w kołach Ligi Narodów żywe zainteresowanie i jest przedmiotem licznych komentarzy. Naogół projekt ten nie cieszy się sympatją. Wyrażany jest pogląd, że w sprawie tak ważnej, jak kwestja równouprawnienia Niemiec, mniejsze państwa europejskie nie powinny być od udziału w konferencji odsunięte. Słychać, że państwa sąsiadujące z Niemcami zamierzają złożyć wspólny protest przeciw zwołaniu projektowanej konferencji bez ich udziału.

ZAPAŁKI NIE POTANIEJĄ, SÓL O PÓŁ GROSZA

Warszawa, 5 października (tel. wł.). Agencja „Press' z dobrze poinformowanego źródła donosi, że nie nastąpi obniżka ceny zapałek. Spółka dzierżawiąca monopol zapałczany twierdzi, że z ceny 10 gr. za pudełko skarb państwa zabiera 4 gr., detaliści i hurtownicy 2 gr. tak, że spółka otrzymuje tylko 4 gr.

Natomiast monopol solny rozważa obecnie możliwość obniżenia ceny soli bydlęcej o pół gr. na kilogramie.

STRAJK W GAZOWNI WARSZAWSKIEJ

Warszawa, 5 października (tel. wł.). Wczoraj w nocy zerwane zostały rokowania prowadzone pod przewodnictwem ministra opieki społecznej między magistratem a robotnikami gazowni. — W wyniku zerwania rokowań **robotnicy ogłosili strajk**. O 1 w nocy wojsko obsadziło gazownię, budynki zaś zostały otoczone przez policję.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 5 października (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu po 5000 zł. wygrały nra 38357, 66880 i 150824; po 3000 zł. nra 40646, 88121, 113820, 140376 i 155793.

PRZECIW REDUKCJI PŁAC W LIDZE NARODÓW

Genewa, 5 października. Rada Ligi Narodów zajmowała się dziś kwestją redukcji płac personelu generalnego sekretarjatu Ligi Narodów. Przeciw planowanej zniżce płac wystąpili: generalny sekretarz sir Eric Drummond i dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy Butler, wychodząc z założenia, że redukcja płac może nastąpić jedynie za zgodą personelu. Uchwalono stanowisko to przedłożyć do rozstrzygnięcia komisji prawniczej.

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH W LONDYNIE

Londyn, 5 października. W Londynie doszło wczoraj wieczór do burzliwych demonstracyj bezrobotnych. Około 10 tysięcy bezrobotnych zgromadziło się wokół ratusza, usiłując wtargnąć do wnętrza. Policji z trudem tylko udało się napastników powstrzymać i ochronić z ratusza radnych i urzędników miejskich bocznem wyjściem. Gdy demonstranci ponownie usiłowali wtargnąć do ratusza, zostali rozpędzeni przez policję konną i pieszą, przyczem kilkanaście osób zostało rannych.

ROKOWANIA ANGIELSKO-IRLANDZKIE

Londyn, 5 października. Rokowania prowadzone między rządem angielskim a premjerem irlandzkim de Valerą doprowadziły do porozumienia. W dniu 14 bm. zwołana zostanie do Londynu wspólna konferencja angielsko-irlandzka, na której podjęte zostaną obrady w sprawie anuitetów należących się Anglji z tytułu dzierżawy ziemskiej oraz innych spraw finansowych.

MEMORANDUM JAPOŃSKIE

Londyn, 5 października. Jak z Tokio donoszą, rząd japoński w odpowiedzi na sprawozdanie komisji Lyttona zamierza Lidze Narodów przesłać memorandum, w którem, wedle dzienników japońskich wskaże, że jedyną drogą wiodącą do trwałego pokoju na Dalekim Wschodzie jest uznanie nowego państwa mandżurskiego. Memorandum ma dalej wskazywać na powikłaną sytuację polityczną Chin, jako na jedyne źródło, mogące zakłócić pokój na Dalekim Wschodzie, dowodząc, że Chiny nie są już państwem jednolitem.

MOWA PRZEDWYBORCZA HOOVERA

Nowy Jork, 5 października. W Des Moines w stanie Iowa wygłosił prezydent Hoover wielką mowę przedwyborczą, w której wskazał na konieczność przywrócenia stabilizacji stosunków międzynarodowych, oraz podkreślił doniosłość tego zagadnienia dla utrzymania i rozszerzenia rynków zbytu dla produktów agrarnych Ameryki. Następnie Hoover oświadczył, **że nie godzi się na skreślenie długów wojennych** i jest za tem, aby wpływające z tych długów raty roczne obracane były na rozszerzanie zagranicznych rynków zbytu dla produktów rolnych Stanów Zjednoczonych. Hoover zaznaczył wreszcie, że nie akceptuje projektu demokratów w sprawie obniżenia taryf celnych, gdyż w ten sposób rynek amerykański zostałby zalany produktami zagranicznemi. Robotnicy amerykańscy zostaliby bez pracy, a farmerzy straciliby możność zbytu swych produktów. Wprost przeciwnie jest on za rozszerzeniem taryfy celnej, jeśli okaże się potrzeba dalszej ochrony amerykańskiej produkcji rolnej.

CHAPLIN ZATRUŁ SIĘ NIEŚWIEŻEM MIĘSEM

Nowy Jork, 5 października. Wedle doniesień z Hollywood artysta filmowy Charlie Chaplin zachorował przy objawach zatrucia. Sądzą, że uległ on zatruciu nieświeżem mięsem.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

KRONIKA

TEATR WIELKI
Czwartek: „Porwanie Sabinek".
Piątek: „Porwanie Sabinek".
Sobota: „Madame Butterfly".
TEATR ROZMAITOŚCI
Czwartek: „Lekarz bezdomny".
Piątek: „Lekarz bezdomny".
COLOSSEUM
Film „Eskadra orłów" i rewja „100 procent śmiechu".

—ooo—

—ooo—

KONTRAKTY LWOWSKIE dobiegają już końca, można przeto, nie szkodząc imprezie, stwierdzić, że się nie udała. Poza obiecującą nazwą z całego przedsięwzięcia właściwie nic nie pozostało. Organizatorzy nie zadali sobie trudu, aby imprezę wypełnić treścią. — Tak poza wystawą „gastronomiczną", ograniczoną do ustawienia kilku bufetów i skleconą naprędce wystawą aprowizacji komunalnej, poza staranną wystawą ogrodniczą, nic na tych „kontraktach" nie było. A kiedy zapomniano o urządzeniu kontraktów, skrupulatnie pamiętano o pobieraniu dość wysokich wstępów na „wystawę", czego skutek był ten, że wypędzano ludzi z tak chętnie i masowo odwiedzanego placu Targów Wschodnich. Wiało stamtąd pustką i depresją. Nie udał się też zjazd aprowizacji miast. Tych kilkunastu delegatów nie można nazwać zjazdem, w takich warunkach kompromituje się nawet najdonioślejsze zagadnienia. Niepowodzenia nie można zwalić na ciężkie czasy, one tylko nakazują tem skrupulatniejsze przygotowanie każdego przedsięwzięcia. Tymczasem do kontraktów zabrano się ze zwykłą dziś lekkomyślnością. Niczego należycie nie przygotowano i ideję raczej skompromitowano, aniżeli utorowano jej drogę.

„Socjalista" z bronią w ręku

Na zgromadzeniu młodzieży robotniczej w dniu 1 października br. w sali „Pracy" we Lwowie, delegat starostwa zachowywał się w sposób, zwracający uwagę. W wielkiem zdenerwowaniu biegał od swego stołu do przewodniczącego zgromadzenia, wykrzykując, że jest „wielkim przyjacielem młodzieży" (sic) powołując się na to, iż kiedy on był socjalistą, „wyście w portkach wtedy byli".

„Ja jestem" — mówił ów osobliwy przedstawiciel władzy — „socjalistą z bronią w ręku".

Młodzież mimo to nie dała się sprowokować i zachowała się dużo poważniej. Oczywiście na swój „socjalizm z bronią w ręku" nikogo nie wziął.

WALNY ZJAZD OCIEMNIAŁYCH ŻOŁNIERZY WE LWOWIE. W niedzielę 23 bm. odbędzie się we Lwowie walny zjazd ociemniałych żołnierzy z całej Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, który zwołuje małopolski związek ociemniałego żołnierza „Spójnia" we Lwowie.

ARESZTOWANIE ADWOKATA POD ZARZUTEM OSZUSTWA. Wczoraj aresztowano adwokata dr. Maurycego Rosenbauma, pod zarzutem oszustwa na szkodę koncernu „Nafta". Aresztowany miał wspólnie z akcjonarjuszem Rudolfem Hawlikiem z Berlina drogą różnych machinacyj dążyć do wyrugowania innych akcjonarjuszów. W związku z tą aferą aresztowano buchalterkę Macierową, przeprowadzono rewizje w hotelu lwowskim, gdzie zamieszkał Hawlik i w kancelarji aresztowanego.

SAMOBÓJSTWA. Anna Raczyńska odebrała sobie życie przez zatrucie gazem świetlnym w mieszkaniu kochanka swego Rauscha, zaś Olga Pudryła wypiła większą ilość spirytusu denaturowanego.

NIEOSTROŻNY MOTOCYKLISTA. Wolfsans Wolf Leib (ul. Kresowa 9) z Kleparowa, przechodząc wczoraj ulicą Łyczakowską, został potrącony przez motocykl, wskutek czego doznał potłuczeń na całem ciele. Kierowca motocyklowy zbiegł, stwierdzono tylko jego numer rejestracyjny Nr. 91200.

ARESZTOWANIE KANDYDATA NOTARJALNEGO. Wczoraj aresztowano zastępcę notarjusza Rasławieckiego — Pirgera, pod zarzutem nadużyć z wekslami. Nie protestował on powierzonych do protestu weksli — swych znajomych.

JAN BOJER 59

LUD NAD MORZEM

Ciąg dalszy.

Mąż umiera. I czy możesz pojąć, co dzieje się teraz? Wystarczy mu wyciągnąć rękę po królewnę i królestwo, ale teraz on zaczyna się drożyć. Tyle lat służył, nie mogąc jej dosięgnąć, teraz chce, by ona starała się o niego. Zaczyna prowadzić szalone życie. Teraz staje się naprawdę Knutsenem od zabaw. Ach, te sceny, jakie mu ona urządza! — Ale pewnego dnia pojawia się inny. Czy niebezpieczny? Tak. Gjert podejmuje walkę, ale zapóźno. Na nic się już nie zda. Teraz łajdaczy się naprawdę, a którejś nocy przewoźnik wydobywa go z kanału. Idjotyzm. Na szczęście dostaje zapalenia płuc, a potem kończy się wszystko. Wtedy ona przybiega przerażona i nawiązuje znowu. Wszystko zostanie zapomniane. Niema nikogo, tylko oni dwoje, oni dwoje. Ale niestety, odzyskał zdrowie. Ach, tak.

— I wtedy odszedłeś? — Matka Elżbieta wciąż jeszcze czeka na odpowiedź.

— Przecież to dobrze rozejrzeć się trochę po świecie.

— Czy ten drugi był o tyle lepszy od ciebie?

— Ach, naturalnie.

— A czy był też ładny?

— Ładny! Ładny mężczyzna zawsze staje się głupcem. Nie, ładny nie był, ale zdolny. Zdolny i solidny.

— A czy był też dobry?

— Dobry, hm, to tylko takie gadanie. Niejednego to już zniszczyło, nietylko mnie. Ale teraz, matusiu, jeśli chcesz być bardzo kochana, to o nic mnie już nie pytaj.

Matka Elżbieta wzdycha i wstaje.

A on otwiera oczy i widzi szeroki fiord, tak łagodne fale wysyłające do zatoki. W powietrzu unosi się zapach łąk, muchy i bąki brzęczą dokoła. Ale nigdzie ani jednego drzewa w pobliżu, nigdzie w całem sąsiedztwie. Przed domem rośnie krzak agrestu, zasiany tu kiedyś przez wiatr, ale taki zarośnięty chwastami, że niemal się dusi. — Mutusiu — odzywa się Gjert, zanim skręciła u węgła domu — gdy trochę nabiorę sił, chciałbym przesadzić ten krzak agrestu, czy wolno mi to zrobić, jak sądzisz?

Musiała się zaśmiać. Czy mu wolno?

Teraz wciąż przychodziły do Flata rozmaite kobiety w tej czy innej sprawie, a Marjanna-Kulaska ustawicznie była w drodze. Ta historja z Gjertem wprawiła wszystkich w stan podniecenia, a przez jakiś czas zdawało się, jakoby drapieżne ptaki latały od domu do domu. Tak to jest, gdy Pan Bóg chce stawić przed oczy przykład odstraszający, prawiła Marjanna-Kulaska. Nikt chyba jeszcze nie zapomniał, jak to swego czasu rżnął pana, kiedy w jedwabiach i aksamitach przyjechał z miasta. A teraz siedzi tu i nie ma nawet całej koszuli. Ale Marjanna-Kulaska musiała doczekać się tego, że inne pogłoski zaczęły budzić większe zainteresowanie, a zdarzyło jej się to po raz pierwszy. Bo i nacóż się zdało, że bijąc się w piersi rozpowiadała teraz, że Gjert był w Ameryce w zakładzie warjatów, gdy kto inny puścił już w kurs wiadomość, że w Anglji siedział w areszcie za kradzież? Następnym razem zdobyła się na większy rozmach, bo dowiedziała się, że jest trędowaty, ale znów ją prześcignęła Metta Strand, która słyszała coś znacznie gorszego! Jest wogóle całkiem zniszczony przez francuską chorobę i cztery razy dziennie musi pić herbatę. Ludzie otrząsali się, słuchając tych wieści. Było poprostu niesamowicie patrzeć bodaj w kierunku Flata. Jak gdyby już zdaleka płynęły stamtąd okropne wyziewy.

Ale pewnego dnia pogłoski umilkły, i nagle wiatr zawiał z innej strony. Kto zdoła wyjaśnić, jak dokonuje się coś takiego? Pewnej niedzieli dzieci ze Skaret uzbierały tyle borówek, że jedna z dziewczynek zaniosła pełną misę do Flata. A coś takiego roznosi się szybko, więc nazajutrz Lösse Trön spieszy z koneweczką śmietany, słyszała, że we Flata tak teraz skąpo z mlekiem. Następnie Lina Oppistu przynosi pół tuzina jaj, a w sobotę wieczór Berntyna Aasan ukazuje się znów z paru kreplami, właśnie dziś piekła, a niewiadomo, czy Gjertowi tak bardzo smakuje wikt domowy. Gdy kto ze wsi spotka teraz kogoś z Flata, przystaje odrazu i dowiaduje się o zdrowie gościa z miasta, a przed rozstaniem mówi: pozdrowienie dla Gjerta. I teraz przypominają sobie wszyscy, jaki to był swego czasu uprzejmy. Przedewszystkiem dla swej matki — ale także dla wszystkich innych! Tedy Marjanna-Kulaska znów musi ruszyć w drogę, bo równie chętnie roznosi przecie dobre wiadomości jak złe, jeśli tylko może rozruszać trochę tych wszystkich ludzi.

A właśnie teraz przybył też do tej okolicy emisarjusz, Paweł Gerhard Sand i wstrząsnął wszystko do głębi.

XX

Jakoby burza z grzmotami i piorunami przeciągała od doliny w górach aż po wybrzeże. Ludzie przebiegali całe mile, by słuchać kazań pouczających, jeszcze nigdy nie słyszano takiego mowcy. Nie było domu dość obszernego, zebrania musiały się odbywać pod gołem niebem, na szczęście było przecie lato. Długie procesje ciągnęły za kaznodzieją, śpiewając. Wielu porzuciło pracę, bo kto może wiedzieć, czy już jutro nie będzie zimnym trupem? Godzina Pana jest bliska. Mężczyźni i kobiety, chłopcy i dziewczęta stali się braćmi i siostrami, przyłączali się do pochodu i śpiewali. Dziś czas łaski, jutro może być zapóźno. Ale dalej na wybrzeżu, w Klungervika, młoda dziewczyna już od pięciu dni leży bezsennie i płacze w głos, gdyż uświadomiła sobie, że zgrzeszyła przeciw Duchowi Świętemu. Gdybyż emisarjusz zechciał przyjechać do niej i wesprzeć ją w walce, ale wzywają go przecie z wszystkich stron. I pewnego ranka dwaj jej bracia musieli ją przyprowadzić na parowiec i odwieźć do szpitala.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NIESZCZĘŚLIWEMU WYPADKOWI uległ Fr. Kiczała, który manipulując koło prądu elektrycznego, doznał porażenia.

ZA PRZEBICIE NOŻEM Zukowa Teodora aresztowano Durbaka Stanisława, mieszkańca domu przy ul. Boczkowskiego 11 a.

OSZUSTWA PRZY WAŻENIU WĘGLA. Weis berg Wolf, kontroler komitetu ważenia opału na dworcu głównym, doniósł, że Franciszek Górny, właściciel składu przy ul. Na Bajkach 20, dostarczył Romanowi Krupińskiemu (Murawska 23) furę węgla, przyczem zmienił bloczek wagowy, wskutek czego Krupiński poniósł szkodę przez różnicę na wadze 190 kg. Tenże kontroler doniósł, że firma „Węglokoks" (Sykstuska 8), dostarczyła prof. Grabskiemu Stanisławowi (Wólka Panieńska 51) trzy fury węgla, przyczem firma podała fałszywą wagę wozu, wskutek czego Grabski poniósł szkodę przez różnicę na wadze 390 kg. — Wreszcie ten sam kontroler doniósł, że Eck Wolf, właściciel składu opału przy ul. Jagiellońskiej 15 i Halpern Markus, właściciel składu opałowego przy ul. Kopernika 26, dokonują oszustwa przy ważeniu opału.

KRADZIEŻE. Do sklepu tytoniowego przy ul. Akademickiej włamali się ubiegłej nocy jacyś sprawcy, skąd zabrali większą ilość tytoniowych wyrobów. Na kradzieży kieszonkowej w sali kina „Apollo" przytrzymano Hersza Landaua i Tomaszewskiego Bronisława. Za włamanie do restauracji przy ul. Czarneckiego (ul. Podwale 9) aresztowano Rurnego Jana. Za kradzież nakrycia w restauracji hotelu „Georga", aresztowano Juljana Chmurę, a za kradzież roweru Mieczysława Muczyńskiego.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (Zielona 7). We czwartek 6 bm. o godzinie 6 wieczorem dzielnicowe zebranie partyjne. Na porządku dziennym: wybór mężów zaufania i wykład „Niemcy na przełomie" (z obrazami świetlnemi).

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ AKADEMICKIEJ MŁODZ. SOCJALISTYCZNEJ odbędzie zgromadzenie w sobotę o godzinie 18'30 w lokalu „Dziennika Ludowego" ul. Sykstuska 21, II piętro.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 6 października

11.50: Komunikat meteorologiczny. — 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 16.00: „Szlakiem pielgrzyma Dobromilskiego". 16.15: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.30: Gramofon. 16.40: „Idea państwa polskiego za Piastów". 17.00: Gramofon. 18.00: Koncert z Warszawy. 18.35: Recital skrzypcowy. 18.55: Przegląd kulturalny. 19.10: Rozmaitości. 19.25: Gramofon. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. — 21.30: Słuchowisko. 22.15: Arje koloraturowe. 22.30: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

Piątek 7 października

11.50: Komunikat meteorologiczny. — 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. — 12.45: Gramofon. 13.40: Chwilka morska i kolonjalna. 13.50: Kącik LOPP. — 16.00: „Wśród książek". 16.10: Gramofon. 16.15: Lekcja angielskiego z Warszawy. 16.40: „Nowy kodeks karny". 17.00: Koncert popularny z Łodzi. 18.00: Koncert solistów. 19.00: „Sylwetki z dawnego Bizancjum". — 19.15: Rozmaitości i gramofon. 19.30: „Sąd nad polskim filmem". 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Gramofon. 22.55: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Księżna Łowicka", oraz lot por. Żwirki.
ATLANTIC: „Sierżant X".
CASINO: „Tommy Boy".
CHIMERA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde".
GRAŻYNA: „Klątwa rodu mandarynów".
KOPERNIK: „Człowiek, którego zabiłem".
LUNA: „Droga olbrzymów".
MARYSIENKA: „Człowiek, którego zabiłem".
MIRAŻ: „Wolne dusze".
OAZA: „Wyrok morza".
PAN: „Kobieta i szpieg".
PASAŻ: „Pieśń trubadura" i „Zdradliwe strzały".
PALACE: „Zwycięzca".
PROMIEŃ: „Na zachodzie bez zmian".
RAJ: „Rewolucjonistka".
STYLOWY: „Książe Oracula".
SWIT: „Rewolucjonistka".
UCIECHA: „Maciste król cyrku".

Z TEATRU

—o—

Teatr Rozmaitości: „LEKARZ BEZDOMNY", komedja w 3 aktach A. Słonimskiego.

Sztuka z demonstrowaną „ad oculos" tendencją, tj. łopatą wpychanc do głowy, aby ją mógł przejąć najprzeciętniejszy prostaczek. Tendencja w gruncie rzeczy bardzo sympatyczna: satyra na najaktualniejsze obecnie przejawy w zbiorowej psyche społeczeństw odsłaniająca odwrotną stronę tromtadrackiego szowinizmu narodowościowego o cechach zoologicznych oraz beztreściwej frazeologji najskrajniejszego rzekomo — radykalizmu społecznego. Reprezentanci tych dwóch „idej" (Stefan i Jerzy), marne figurki bez charakteru i zasad, których pustkę wewnętrzną wypełniają pakuły papierowych maksym, rozlatujących się jak śmiecie z chwilą, gdy trzeba zastosować je w praktyce życiowej. Typy, niestety, istotne, w pojedynkę głupie i śmieszne, ale w masie szkodliwe, a nieraz złowrogie, kiedy głupota złączy się z nieobliczalnością popędów.

W komedji Słonimskiego postacie tych dwóch „społeczników" występują plastycznie i barwnie w całej swej lichocie — cóż, kiedy bez wyrazu, mdło, rysują się osoby, mające przedstawiać — nie ideał — ale zdrowy, trzeźwy umiar poglądów życiowych (prof. Werner i narzeczona jego syna). Naciągnięto trochę historję ze starą, zidjociałą Wiktą, za staromodna postać szczwanego lokaja Florka, bardzo dobre komedjowo typki, kreowane przez pp. Berskiego, Michułowicza i Chodeckiego. Djalog wartki i akcja żywa — od II dopiero aktu. Aktualność sztuki i publicystyczne zacięcie, jakie się w niej przejawia, budziło wielkie zainteresowanie na widowni — artystycznie nie stoi ona jednak na wyżynie „Murzyna warszawskiego".

Mocno, z tupetem trzymali się pp. Krasnowiecki i Krzemieński (śmieszni „chorążowie" dwóch wrogich obozów); p. Strachocki ofiarnie — o ile się dało — wydobywał miłą godność z apatyjnika; pysznie opracowane kreacje pp. Wierzejskiej, Berskiego, Chodeckiego, solidnie pp. Michułowicza i Kordowskiego. P. Bonackiej z niewdzięcznej roli nie dało się nic wycisnąć.

Artur Ćwikowski.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

„NIEŚWIADOMOŚĆ NIE JEST GRZECHEM"

Podczas uroczystości 3 Maja po nabożeństwie w cerkwi w Humieńcu, pod Lwowem, zostały rozrzucone ulotki, wzywające ludność ukraińską do skupienia się pod bojowy sztandar OUN (organizacja Ukraińskich Nacjonalistów). Odezwa kończy się słowami: „Stawać do walki z najeźdźcą!", „Niech żyje nieubłagana walka z Lachami!" „Niech żyje niezawisłe zjednoczone ukraińskie państwo!".

Pod zarzutem rozrzucania tych odezw zostali aresztowani miejscowi chłopcy: 18-letni Wasyl Eljaszewski i 22-letni Wasyl Ileńkow. Po ich aresztowaniu zgłosił się dobrowolnie w policji brat Wasyla, Mikołaj Eljaszewski (lat 20), który przyznał, że ulotki te otrzymał we Lwowie na placu św. Jura od jakiegoś nieznanego osobnika i wręczył je Wasylowi Eljaszewskiemu i Ileńkowowi, aby rozrzucili je pod cerkwią.

Wczoraj stanęli wszyscy trzej wymienieni przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego, oskarżeni o zbrodnię zdrady stanu. Mikołaj Eljaszewski zeznał, że nie zdawał sobie sprawy ze znaczenia treści ulotek. Pozostali dwaj oskarżeni tłumaczyli się tem, że ulotek nie czytali i nie znali ich treści.

Oskarżał prokurator Mostowski, bronili adw. dr. Pańkowski, Starosolski i Szuchewycz, który w mowie obrończej wykazywał, że oskarżeni działali w nieświadomości, a „nieświadomość nie jest grzechem".

Sąd na podstawie werdyktu przysięgłych skazał oskarżonego Mikołaja Eljaszewskiego na 2 i pół roku więzienia, dwóch pozostałych sąd uniewinnił.

GDYBY NIE BYŁO PASERÓW...

Złodzieje kradną, co im pod rękę wpadnie, lecz interes złodziejski całkiemby się nie opłacał, gdyby nie było tak zw. blatników, czyli paserów, którzy zakupują lub ukrywają kradzione rzeczy, a następnie pozbywają ich dalej. Charakterystyczną pod tym względem sprawa była wczoraj roz patrywana przez trybunał karny pod przewodnictwem s. o. Szulistawskiego.

Pod zarzutem popełnienia licznych kradzieży mieszkaniowych zasiedli na ławie oskarżonych kilkakrotnie już karani za kradzieże Hnat Kubczak (lat 26) i Antoni Marjan Kowalski (lat 27). Wraz z nimi za zbrodnię uczestnictwa w kradzieży, t. j. ukrywanie lub nabywanie kradzionych rzeczy odpowiadało aż 11 osób, a to: Markus Zuchman, krawiec, Leon Schmieder, handlowiec, Leon Löw, pośrednik mieszkaniowy, Daniel Rubisch, lakiernik, Chaim Sommer, handlarz starzyzną, Stanger Henoch, handlarz starzyzną, Benjamin Zuckerkandel, szewc, Wiktor Siwkower, handlarz starzyzną, Wolf Hausknecht, praktykant sklepowy, Izaak Katz, kupiec, oraz Zofja Zariwna. Wszystkim wymienionym akt oskarżenia zarzuca, że nabywali od Kubczaka i Kowalskiego najrozmaitsze rzeczy, jakie zdołali ukraść, a więc: pierzyny, futra, ubrania, bieliznę, lichtarze, kapelusze, sczyzryki — słowem wszystko, co może być przedmiotem kupna i sprzedaży.

Oskarżeni paserzy (niektórzy z nich kilkakrotnie za paserstwo karani) bronili się tem, że nie wiedzieli, iż kupują rzeczy kradzione.

Oskarża prokurator Ogonowski, bronią adw.: dr. Lemb, dr. Sz. Weiss, dr. Enis, dr. Moses, dr. Roller.

—ooo—

Redaktor odpowiedzialny: Marian Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.